OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI | ŁÓDŹ, WTOREK, 28 LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 59

Olbrzymia malwersacja tytuniowa.

Urzędnicy państwowej fabryki tytuniowej w Grodnie kradli i sprzedawali tytuń.

Spodziewane są dalsze aresztowania urzędników.

Warszawa, 28 lutego.

Lotna kontrola skarbowa warszawskiej Izby skarbowej, przeprowadzając rewizję w handlach tytuniowych, zauważyła, że S. Ogrodowicz (Twarda 5) zawodowo handluje tytuniem niewiadomego pochodzenia. Przeprowadzone niejednokrotnie w mieszkaniu Ogrodowicza rewizje, nie dały pożądanego rezultatu, gdyż zazwyczaj zatrzymywano nikłe ilości tytuniu.

W ostatnich czasach doszło do wiadomości lotnej kontroli, że Ogrodowicz na nielegalnym handlu tytuniem dorobił się dużego majątku. Rozpoczęto tedy wywiady i obserwacje, któremi ustalono **że Ogrodowicz wszedł w kontakt z urzędnikami państwowej fabryki wyrobów tytuniowych w Grodnie (dawniej Szereszewski), którzy tytuń kradli potajemnie i sprzedawali Ogrodowiczowi.**

Wczoraj rano inspektor lotnej kontroli skarbowej Jan Szypulski, przy udziale urzędników kontroli skarbowej oraz policji 8-ej kom. dokonał rewizji w mieszkaniu przy ul. Twardej 5. Zastano **kierownika działu prasowego państwowej fabryki wyrobów tytuniowych w Grodnie, Al. Zielińskiego.**

Podczas rewizji znaleziono na składzie jedynie nikłe ilości liści tytuniowych luksusowych gatunków oraz w kasie 20 weksli znanych i poważnych firm tytuniowych a także znanych już handlarzy, karanych za nielegalny handel tytuniem.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Zieliński, przyznał się, że systematycznie wynosił z fabryki tytuń, który następnie co pewien czas przywoził z fabryki z Grodna — do mieszkania Ogrodowicza.

Również badany Ogrodowicz przyznał się do nabywania kradzionego tytuniu. Według opowiadania O. i inni urzędnicy tejże fabryki także sprzedawali mu kradziony tytuń, po który jeździł do Grodna osobiście. Zieliński twierdzi, że pierwszy transport tytuniu sprzedał Ogrodowiczowi jakoby dopiero w grudniu 1927 r., inni zaś urzędnicy mieli sprzedawać tytuń o wiele wcześniej. Ogrodowicza aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Sądząc po majątku, jakiego dorobił się Ogrodowicz, przypuszczać należy, że skarb państwa poniósł poważne straty.

W sprawie tej lotna kontrola skarbowa prowadzi dalsze energiczne dochodzenie. **Spodziewane są nowe aresztowania urzędników,** mające związek z wykryciem tej wielkiej afery tytuniowej.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że kradzieże trwały już od r. 1926. Przysyłany z fabryki tytuń Ogrodowicz wprost z kolei odsyłał swym odbiorcom, przeto w mieszkaniu jego nie znaleziono większej ilości tytuniu.

Oszustwa wekslowe kupca łódzkiego.

Kilka firm tomaszowskich poszkodowanych.

Łódź, 28 lutego.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że w Tomaszowie pojawiła się w obiegu większa ilość fałszywych weksli. Szereg poszkodowanych miejscowych przedsiębiorstw przemysłowych zwrócił się do władz policyjnych.

Energiczne dochodzenie wykryło aferę zakrojoną na szeroką skalę. Przed kilku miesiącami zamieszkał w Tomaszowie kupiec łódzki Moszek Goldwasser, który utrzymywał bliższe stosunki z miejscowemi sferami handlowemi. Łodzianin zaangażował się poważnie w kilku większych firmach włókienniczych oraz został spólnikiem pewnego przedsiębiorstwa węglowego. Gdy wkrótce wszystkie kombinacje przyniosły mu poważne straty, znalazł się na progu ruiny finansowej.

Nie mogąc wybrnąć z krytycznej sytuacji, Goldwasser wpadł na pomysł łatwego zbogacenia się przy pomocy oszustw wekslowych.

Czynił to w następujący sposób:

Zwracał się do znanych firm miejscowych od których uzyskiwał weksle na na pokrycie długów. Na podstawie oryginałów fałszował podpisy na nowych blankietach, poczem zwracał otrzymane weksle tłumacząc się, że chwilowo nie są mu potrzebne.

Wszystkie falsyfikaty udało mu się zdyskontować.

Gdy cała afera została ujawniona, Goldwasser szybko zlikwidował swe interesy i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja wysłała za nim listy gończe.

„Ratujcie mnie! Nie chcę umierać!.."

Zamach samobójczy 17-letniej dziewczyny.

Łódź, 28 lutego.

Tajemnicze samobójstwo wydarzyło się wczoraj w domu przy ulicy Szopena 4.

17-letnia Genowefa Framińska powróciła do domu w godzinach przedwieczornych silnie podniecona. Gdy rodzice pytali ją, co się z nią stało, nie odpowiadała im i prosiła, by ją pozostawiono w spokoju.

W kilkanaście minut później usłyszano przeraźliwe krzyki: — Ratujcie mnie! Nie chcę umierać!

Genia leżała na podłodze wijąc się z bólu. Gdy domownicy nie mogli jej ocucić, wezwali pogotowie.

Lekarz stwierdził otrucie i udzielił desperatce pomocy. Młodociana samobójczyni w dalszym ciągu nie chce zdradzać powodu rozpaczliwego kroku.

Aresztowanie zboczeńca w Zakopanem

Zakopane, 28 lutego.

Policja miejscowa aresztowała niejakiego Michała Kumorka w Zakopanem, oskarżonego o dopuszczenie się czynów sprzecznych z moralnością na dzieciach od lat 6 do 11. Komorkowi udowodniono 4 wypadki tego rodzaju.

Amerykański policjant w Warszawie

w pościgu za niebezpiecznym bandytą.

Warszawa, 28 lutego.

W Warszawie bawi obecnie inspektor policji z Nowego Jorku, mr. Harding, **który przybył do Polski, ścigając pewnego niebezpiecznego bandytę, skazanego na śmierć na elektrycznem krześle.**

Zbrodniarz przywieziony już był do słynnego więzienia Sin-Sing, lecz zdobywszy jakimś cudem nóż, zamordował dozorcę i w jego mundurze zbiegł.

Ze Stanów Zjednoczonych więzień przyjechał do Europy. W pogoni za nim przybył wkrótce na Stary Ląd jeden z najzdolniejszych detektywów amerykańskich, insp Harding, który wpadłszy na ślad zbiega, ścigał go niezmordowanie po całej prawie Europie, i w końcu ujął go z pomocą policji polskiej w jednem z naszych miast prowincjonalnych.

Bandyta, skuty w kajdany, umieszczony jest na Pawiaku, skąd za trzy tygodnie wyjedzie pod eskortą mr. Hardinga do Ameryki, aby za swe zbrodnie ponieść karę.

Insp. Harding bawiąc w Polsce, bada metody śledcze naszej policji, o której wyraża się z największem uznaniem. Niektóre metody dzielny detektyw zamierza włączyć do systemu prowadzenia śledztwa w policji amerykańskiej.

Według zdania zamorskiego gościa nasza służba śledcza skutecznie może konkurować z policją innych państw.

Aresztowanie pana Henri Silvestre'a.

„Doliniarz" z Marsylii czatował w Banku Polskim.

Warszawa, 28 lutego.

W Banku Polskim, przed okienkiem kasowem ujęto wczoraj eleganckiego bruneta którego zachowanie się było mocno podejrzane. Zagadnięty o cel wizyty, odrzekł w najczystszej francuszczyźnie, że szuka swego przyjaciela Jana Roger, z zawodu muzyka.

— Jakto, tu w banku?

Na to nieznajomy nie znalazł odpowiedzi. Poddano go rewizji i znaleziono przy nim złodziejską „gilletkę" w ołowianej oprawie, używaną do przecinania kieszeni.

W urzędzie śledczym brunecik oświadczył, iż zowie się Henri Silvestre pochodzi z Marsylji, gdzie zamieszkiwał w domu nr. 23 przy ulicy Cheval Rose i żadnych dokumentów nie posiada.

W celu sprawdzenia tej informacji, władze polskie zwróciły się o informacje do konsulatu francuskiego.

Wielki pożar w Warszawie.

Gmach Banku Rolnego w płomieniach.

Warszawa, 28 lutego.

Dziś o godz. 2 w nocy wybuchł wielki pożar w nowowzniesionym gmachu państwowego Banku Rolnego przy ul. Nowogrodzkiej nr. 50.

Wszystkie oddziały straży ogniowej ruszyły pośpiesznie na ratunek.

Pożar powstał od piecyka w niewykończonej części gmachu.

Pożar rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i objął około godz. 2.40 górne piętra wykończonego gmachu, ogarniając gryzącym dymem ratowników. Kilku z nich zemdlało.

***

Godz. 3.20. Pożar trwa. Ulica Nowogrodzka zalana wodą. Z całego miasta napływają tłumy publiczności, powstrzymywane przez liczne oddziały policji.

***

Gmach Banku Rolnego przy zbiegu ul. Nowogrodzkiej i Składowej zaczęto budować w styczniu r. ub. Pracowało przy budowie 560 robotników, a koszt budowli obliczony był na 8 milj. zł.

W wielkim, sześciopiętrowym pałacu pracować miało 800 urzędników centrali Banku, oraz oddziału głównego, obsługującego 5 województw.

Piękna sala posiedzeń obliczona była na 120 osób.

Budowa dobiegała końca i niebawem nowy gmach miał być oddany do użytku Banku.

B. poseł skazany

na 2 lata więzienia.

Wilno, 28 lutego.

Dziś sąd okręgowy Nowogródka rozpatrywał sprawę b. posła do sejmu Roguli z tak zw. sielańskiego sojuzu, obecnie wchodzącego w skład bloku mniejszości. B. poseł Rogula oskarżony był o działalność antypaństwową. Sąd po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu obrońców skazał Rogulę na dwa lata ciężkiego więzienia z zastosowaniem aresztu jako środka zapobiegawczego.

Zagadkowa śmierć

całej rodziny.

Łuck, 28 lutego.

Onegdaj we wsi Krylowie p. równeńskiego, chata bogatego miejscowego gospodarza Karpniuka do południa była zamknięta — a wewnątrz niej panowała zupełna cisza. Zaniepokojeni tem sąsiedzi wyważyli drzwi.

Zebranym przedstawił się straszny widok. Na łóżkach i podłodze leżała nieżywa cała rodzina Karpiuków, składająca się z Karpiuka Dymitra, jego syna Grzegorz, synowej Anny i 2 ich małych dzieci Atanazego i Edokji.

O powyższem zaraz zawiadomiono posterunek policji. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że śmierć wymienionych nastąpiła nagle. Objawów morderstwa ani śladów, nie ujawniono.

Dalsze dochodzenia ustalą zapewne przyczynę tragedji Karpiuków, która odbiła się głośnem echem w całej okolicy.

Zgon dziennikarza w Krakowie.

Kraków, 28 lutego.

Zmarł tutaj Włodzimierz Zawadzki, b. długoletni współpracownik „Gazety Narodowej", później „Czasu", a ostatnio referent prasowy „Eksploatacji soli potasowych" we Lwowie. Zawadzki zmarł w wieku lat 65.

Pożary.

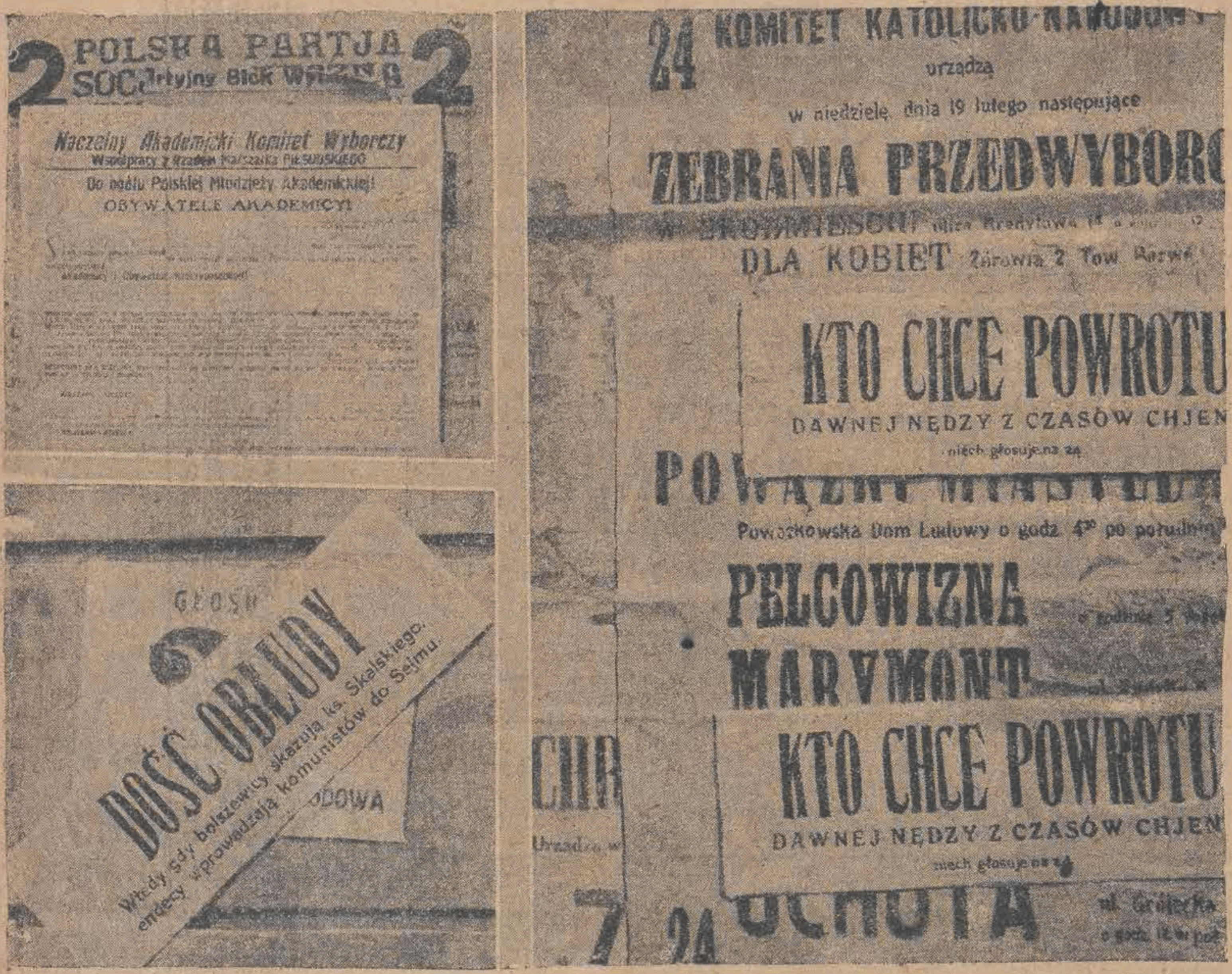
Łódź, 28 lutego.

Na posesji domu przy ulicy Zgierskiej nr. 30 z niewiadomej przyczyny zapaliła się szopa z odpadkami bawełny, należąca do Erb Chaima. Pożar ugasiła straż ogniowa.

— W suterynie domu przy ulicy Zielonej nr. 39, należącej do Bitnera Oskara, wskutek krótkiego spięcia wybuchł pożar. Ogień ugaszono przed przybyciem straży ogniowej.

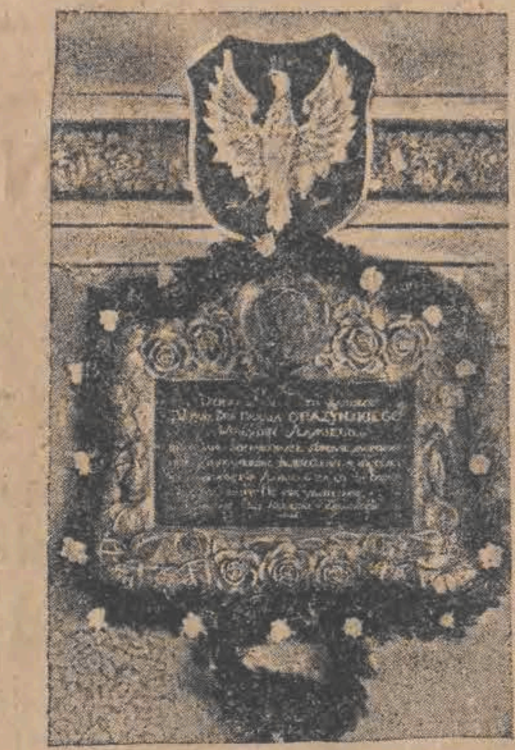
— W mieszkaniu Sołtysiaka Eugeniusza, zam. przy ulicy Napiórkowskiego nr. 61, wskutek wadliwego urządzenia komina zapaliła się belka. Ogień ugaszono przed przybyciem straży ogniowej.

Plakatowa walka wyborcza w Warszaw'e.



Rozgorzała na dobre walka wyborcza między stronnictwami. Jedne partje za'epiają ansze innych stronnictw — ci znów zalepiają je swojemi odezwami, a mury w godzinę pokrywają się innemi hasłan.i i napisami. Oto obrazek walki plakatowej w Warszaw'e.

Tablica pamiątkowa wojewody Grażyńskiego.



Tablica pamiatkowa, wmurowana w ścianę domu zdrowia „Ślązaczka“ w Zakopanem na cześć inicjatora budowy tego domu, wojewody śląskiego d-ra Grażyńskiego.

Gumowa maska trupa Lenina.

Zwłoki dyktatora sowieckiego, pomimo mumifikacji, uległy rozkładowi.

Sowiety pilnie strzeżą tajemnicy grobowca zmarłego dyktatora sowieckiego.

Moskiewski sprawozdawca rosyjsko - paryskiego dziennika „Ruskoje Wremja“, podaje następujące sensacyjne wiadomości odnośnie **tajemnicy mauzoleum Lenina w Moskwie.**

Ludność Moskwy przypomina sobie jeszcze żywo ten dzień, kiedy wśród strzałów artylerji złożono śmiertelne szczątki Włodzimierza Lenina w mauzoleum na Krasnoj Płoszczadi koło Kremla. Wnet zaczęły się pielgrzymki do grobu tego apostoła bolszewizmu. Włodzimierz Uljanow - Lenin leżał w trumnie, mając głowę złożoną na czerwonej poduszce, w szkarłatnej bluzie robotniczej, którą zdobił order Czerwonej Gwiazdy.

Nie trudno było wówczas uzyskać wstęp do grobowca Lenina. Wystarczyło udać się do dawnego magazynu jedwabi Djaczkowa na Bazarze, gdzie znajdował się główny zarząd mauzoleum, zgłosić się do komendanta, przedstawić paszport albo legitymację partyjną, aby uzyskać pozwolenie wstępu.

Pewnego dnia, ku wielkiemu zdumieniu mieszkańców Moskwy, **mauzoleum nagle zamknięto.** U wejścia ustawiono żołnierzy z międzynarodowego komunistycznego pułku i zakazano tam wstępu komukolwiek aż do odwołania.

To zarządzenie nasunęło przypuszczenie, że zwłoki Lenina, pomimo zmumifikowania zaczynają się rozkładać.

Specjalna komisja, której powierzono propagowanie pamięci Włodzimierza Lenina, a na której czele stanął osławiony Feliks Dzierżyński, **zabroniła prasie pod grozą kary śmierci pisać o zwłokach Lenina.**

Obecnie, gdy opozycję zdławiono oficjalnie i kiedy toczyć się może tylko potajemna kampanja zwolenników Trockiego przeciw Stalinowi, wyjaśnia się zwolna tajemnica mauzoleum Lenina. W Moskwie i po całej Rosji rozrzucone są ulotki, opowiadające następującą historję „odnowienia zwłok Lenina“.

Swego czasu zwłoki Lenina, które przez rosyjskich fachowców zostały odpowiednio zmumifikowane, pod wpływem niepomyślnych warunków atmosferycznych, **zaczęły ulegać szybkiemu rozkładowi i ciało zewnętrznie zupełnie zczerniało.** Nie można było tedy zwłok apostoła komunizmu publicznie demonstrować.

Rząd rosyjski zawezwał tedy najsłynniejszych rosyjskich anatomów, bakterjologów i specjalistów balsamowania zwłok. Przybyli oni do Moskwy z Charkowa, z Leningradu z Kazania i nawet z dalekiej Mongolji.

Zwłoki Lenina potajemnie przewieziono w nocy z mauzoleum do anatomicznego instytutu, gdzie je poddano w specjalnym termostacie wysuszeniu przy pomocy gorącego powietrza i ponownie zmumifikowano.

Faktem jest, że po całej tej procedurze zwłoki jeszcze bardziej poczerniały, a oblicze zmarłego zapadło zupełnie.

Uczeni oświadczyli, że przez pewne radykalne środki można będzie uodpornić zwłoki Lenina przeciwko działaniom atmosferycznym. O ile zwłoki Lenina mają być dalej wystawione na widok publiczny, to twarz należy przykryć muślinem, a na muślinie **umieścić maskę z elastycznej gumy lub wosku o rysach twarzy Lenina.**

Komisja zaprotestowała przeciw takim środkom zaradczym, zagroziła, że każe rozstrzelać wszystkich profesorów, jeżeli nie zdołają odpowiednio zmumifikować zwłok dyktatora, ale ostatecznie musiała się zgodzić na ten projekt.

Maskę Lenina sporządzono bardzo zręcznie, w pracowni kliniki prof. Pospiełowa w Moskwie.

Zwłoki Lenina **wypełniono potem specjalną masą,** a maskę która wykazywała istotnie uderzające podobieństwo do zmarłego przywódcy bolszewizmu, umieszczono na twarzy. Maskę wykonał znany lekarz w Rosji sowiedzkiej Brodzki.

Tak odnowioną mumję Lenina przeniesiono potem potajemnie do mauzoleum na Krasnoj Płoszczadi. Jednej z firm berlińskich polecono przeprowadzenie urządzeń do utrzymywania odpowiedniego chłodu, akumulatory i przewody, potrzebne dla wytwarzania zimna, umieszczono w zarekwirowanych kaplicach po obu stronach mauzoleum.

Aby nie zdradzić oszustwa, polecono innej firmie berlińskiej „Siemens i Schuckert“ zaprowadzenie odpowiednio ciemnego oświetlenia. Obecnie zwiedzanie grobowca Lenina jest połączone z wielkkiemi trudnościami. Zezwolenie udzielane bywa dopiero po całym szeregu formalności.

Trumna Lenina znajduje się w szklanej futrynie z grubego zwierciadlanego szkła. Do mauzoleum nie wpuszcza się grup zwiedzających ponad 50 osób. Zarządca grobowca stoi koło witryny i nie pozwala nikomu zatrzymywać się dłużej przy trumnie Lenina. Zwiedzający muszą szybko przechodzić koło grobu i natychmiast opuszczać mauzoleum.

Ta wiadomość o **gumowej masce Lenina** wywołała silne wrażenie w Moskwie. Rząd sowiecki nakazał konfiskować rozrzucone ulotki. Policja moskiewska wdrożyła surowe śledztwo, ale dotychczas nie zdołano stwierdzić, kto właściwie **zdradził tajemnicę grobowca Lenina.**

106-letni żarłok

Zyje poto, aby jeść.

Najstarszym obywatelem imperjum brytyjskiego jest w danej chwili mieszkaniec miasta Notingham mr. M. Walker, który w tych dniach obchodził 106 rocznicę swych urodzin.

Jest on żywym przykładem, zaprzeczającym teorji, iż wstrzemięźliwość w jedzeniu jest niezmiernie ważnym czynnikiem w przedłużeniu życia.

Staruszek ten bowiem cieszył się zawsze znakomitym apetytem, którego nigdy nie trzymał na wodzy. I dziś posiadając go również ani myśli skwitować z obżarstwa, które prócz ciężkiej pracy było zawsze osłodą jego długiego żywota.

Menu codzienne tego sędziwego żarłoka przedstawia się jak następuje:

O godz. 6 rano 2 filiżanki kawki. O godz. 9-ej filiżanka mleka. O godz. 11 kilka potężnych glonów chleba z masłem i serem zapitych odpowiednią porcją piwa. O godz. 13 mięso, jarzyny, pudding. O godz. 16-ej 2 filiżanki herbaty z ciastem z konfiturami. W końcu o godz. 21 zmęczony (jedzeniem, czy pracą?) staruszek pożera porcję pasztetu wieprzowego i idzie lulu.

O tym miłym staruszku doprawdy trudno jest powiedzieć, czy żyje on po to, by jeść, czy też po to je, aby żyć.

Bolesna przygoda.

„pyskatej“ żony.

Chicagowianin p. Józef Mackiewicz ma żonę, która na każde wypowiedziane przezeń słowo, odpowiada tysiącem zdań w tempie charlestonowym. Nieszczęśliwy właściciel „pyskatej“ żony twierdzi, że największy ze świętych straciłby cierpliwość w podobnym kołowrocie małżeńskim.

Podczas ostatniego potoku wymowy pani Mackiewiczowej, pan Józef, chcąc w jakiś radykalny sposób zamknąć jej usta, chwycił stojący na kuchni garnek z gotującą się wodą i wylał na głowę swej małżonce. Skutki tego tuszu musiał ratować lekarz dr. Edelson i szpital miejski w Chicago.

Pani Mackiewiczowa odgraża się, że po wyjściu ze szpitala odbije sobie na mężu gorącą łaźnię, jaką jej sprawił.

KAC i KOTEK. X W Zakopanem u Trzaski.



Wieczorem — dancing u Trzaski
I tu masz dwóch miłych łodzian
Z maestrją każdy z nich tańczy
Szykownie każdy z nich odzian.

Krew to nie woda — wiadomo..
Gdy już zabawa skończona
Kac czule miłą partnerkę
Do swego przyciska łona.

A Kotek? I on — a jakże
Znalazł gdzieś miłe ustronie
Co robi? Poeta rzekłby:
W rozkoszy odmętach tonie.

„Nie opieraj się. Zostaniesz moją kochanką..."

Zgwałcił 18-letnią dziewczynę.

Sąd skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 28 lutego.

Swego czasu donosiliśmy w „Expressie" o aresztowaniu 23-letniego Michała Drabika, który zgwałcił 18-letnią Eugenję M.

Stało się to w okolicznościach następujących:

We wsi Siwiny pod Łodzią odbywała się huczna zabawa na którą zjechała młodzież z całej okolicy. Eugenja M., przybyła z dość odległego Michałowa. wzbudzała powszechne zainteresowanie. Młodziutka, niezwykle urodziwa dziewczyna przez całą noc była okrążona rojem wielbicieli, którzy bez szemrania spełniali jej wszystkie kaprysy.

Szczególnie jeden z danserów, Michał Drabik, ani na chwilę nie spuszczał jej z oczu.

Eugenja nie chciała z nim mówić. Wiedziała bowiem, że jest to awanturnik o bardzo burzliwej przeszłości.

Gdy o świcie miała wrócić do domu kilku młodzieńców chciało jej towarzyszyć. Nieoczekiwanie zjawił się Drabik.

— Ja panią odprowadzę — rzekł — nie znoszę tych chłystków. W moim towarzystwie z pewnością będzie się pani lepiej bawić. Dziewczyna nie zdążyła mu nawet odpowiedzieć. Przyniósł jej okrycie i szybko wyprowadził z zagrody.

Po drodze był uprzedzająco grzeczny.

Gdy jednak znaleźli się na pustkowiu nagle objął ją i wyszeptał:

— Kocham się, Geniu! Musisz zostać moją!

Wyrwała się z jego objęć i rzuciła się do ucieczki.

Drabik dogonił ją.

— Nie opieraj się — rzekł — zostaniesz moją kochanką. Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką dotychczas widziałem.

Gdy poczęła wołać o pomoc, zakneblował jej usta chustką i kilku uderzeniami w głowę powalił na ziemię.

Straciła przytomność.

Po upływie kilku godzin, gdy było już zupełnie jasno, zbudziła się. Drabika już nie było.

Eugenja podniosła się z ziemi i wolnym krokiem udała się do Michałowa.

Gdy znalazła się w domu rodzicielskim — wskutek strasznych przejść ponownie zemdlała.

Rodzice wezwali do niej lekarza, któremu opowiedziała o wszystkiem.

Zwrócono się do miejscowego posterunku policyjnego.

Drabik, jak się okazało, bawił się w karczmie. Nie przyznał się do niczego.

— Ta dziewczyna kłamie — oświadczył — zakochała się we mnie, i stale mnie napastuje! Nie miałem z nią nic wspólnego!

W wyniku skrupulatnego dochodzenia Drabik został osadzony w więzieniu.

Drabik został skazany przez sąd na rok i 6 miesięcy więzienia.

„To jest obraza moralności publicznej"

Pseudo — wywiadowca policji skazany na 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 28 lutego.

W czerwcu bieżącego roku Michał H. wybrał się z swą znajomą do Adelmówka pod Łodzią. Po kilkugodzinnym spacerze młoda para odpoczywała w lesie.

Nagle, jakby z pod ziemi, wyrosła przed nimi sylwetka jakiegoś mężczyzny.

— To jest obraza moralności publicznej — zawołał — nie wolno w ten sposób siedzieć w lesie!

Pan H. spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Jestem funkcjonarjuszem policji — mówił dalej mężczyzna - proszę wstać! Zaprowadzę was na posterunek policyjny, gdzie wam sporządzą odpowiedni protokuł.

— Ależ przecież nie popełniłem żadnego przestępstwa — bronił się młodzieniec.

Perswazje na nic się nie zdały. „Wywiadowca" w dalszym ciągu groził protokułem i przykremi skutkami, które miał za sobą pociągnąć. W pewnej chwili, gdy pan H. zażądał kategorycznie, by go zaprowadził do komendanta posterunku, „agent" wdrożył kroki polubowne.

— Moglibyśmy to wszystko inaczej załatwić — rzekł — niech pan złoży na moje ręce 30 złotych na Czerwony Krzyż, to nie będzie protokułu.

Pan H. miał przy sobie 7 złotych, które mu wręczył.

— Muszę mieć jakiś zastaw — oświadczył nieznajomy — nie mam tej pewności, że pan przyniesie 23 złote.

Młodzieniec musiał mu pozostawić paszport zagraniczny. Gdy po upływie kilku godzin o całem zajściu zakomunikował przodownikowi policji, którego przypadkowo spotkał w Adelmówku, okazało się, iż padł ofiarą sprytnego oszusta.

Komendant posterunku stwierdził bowiem, że nie zna wywiadowcy, którego mu określił poszkodowany.

Wdrożono dochodzenie i pseudo agent dostał się w ręce policji.

Był to niejaki Stefan Jeżak, młodzieniec bez określonego zajęcia.

Znalazł się on przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Oszust o zdolnościach akrobatycznych

uciekł z aresztu

do którego nazajutrz sam powrócił.

Łódź, 28 lutego.

Od dłuższego czasu na terenie powiatu łódzkiego poszukiwała policja Jana Łakomskiego, który popełnił cały szereg sprytnych oszustw na szkodę ludności wiejskiej.

Gdy Łakomski zjawił się w Łasku doniesiono o tem władzom, które go ujęły.

Oszust został osadzony w areszcie.

Tegoż wieczoru, siedząc samotnie w celi, stwierdził że dozorcy nie zamknęli drzwi wejściowych. Wydostał się więc na kurytarz, gdzie go nikt nie zauważył.

Wiedząc o tem, że na podwórzu może się zetknąć z wartownikiem, obawiał się zbiec tą drogą.

Młody oszust posiadał zdolności akrobatyczne, to też po lince wspiął się na dach, skąd zaś przedostał się na posesję należącą do spółdzielni „Rolnik".

Tutaj czuł się już zupełnie bezpieczny. Gdy stwierdził że nikt go nie śledzi, udał się do pobliskiego Szczercowa.

Po upływie godziny stwierdzono ucieczkę więźnia.

Cały posterunek policyjny został postawiony na nogi.

Natychmiast zarządzono pościg, jednakże policji nie udało się natrafić na ślady zbiega.

Energiczne poszukiwania trwały całą noc.

Nazajutrz ku niezmiernemu zdziwieniu wszystkich dozorców Łakomski sam wrócił do aresztu.

— Skorzystałem z tego, że mogłem trochę odetchnąć świeżym powietrzem — rzekł — prócz tego musiałem załatwić kilka spraw w Szczercowie.

Osadzono go znów w areszcie.

Władze zawiadomione o ucieczce i powrocie oszusta wdrożyły dochodzenie w wyniku którego postawiono w stan oskarżenia dozorcę Aleksandra Kalinowskiego i Szukalskiego.

Trzy krwawe awantury pijackie.

Łódź, 28 lutego.

Wczoraj zanotowano w policji trzy krwawe awantury pijackie. Przy zbiegu ulicy Przędzalnianej i Rzgowskiej Alfred Gros będąc w stanie pijanym wszczął sprzeczkę z jakimś nieznajomym, który zadał mu cios nożem w pierś.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej, poczem przewieziono go do 8go komisarjatu policji, gdzie po upływie kilku godzin dostał ataku nerwowego, wobec czego znów wezwano doń pogotowie.

***

W mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej 40, 30-letni robotnik Józef Klimkowski w czasie libacji został pokłuty nożem przez nieustalonego sprawcę.

Lekarz pogotowia stwierdził sześć ran głowy. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do domu.

***

W podwórzu domu przy ulicy Żeromskiego 99, 36-letni Otto Czarnek, tkacz będąc w stanie pijanym wszczął awanturę w czasie której otrzymał kilka ciosów tępem narzędziem. Pogotowie odwiozło go do domu.

Kobietę w ciąży kopnięto w brzuch.

Łódź, 28 lutego.

Straszna scena rozegrała się wczoraj rano w mieszkaniu robotnika przy ulicy Zgierskiej nr. 46.

32-letnia Marjanna Jakubiak, posprzeczała się pewnym znajomym. Mężczyzna nie panując nad sobą kopnął ją nogą w brzuch wskutek czego straciła przytomność.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że poszkodowana znajduje się w błogosławionym stanie i wobec tego przewiózł ją do przytułku położniczego przy ulicy Narutowicza.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.





— Antku, chcesz się dobrze zabawić?
— Oczywiście.
— Idź więc do najbliższej wioski. Narzeczony nie przyszedł na ślub, więc możesz go zastąpić.

Na dzień dobry

—o—

To jedno mnie pociesza...

Zazdroszczę nieraz
możnym tego świata,
co w życiu siedzą
zawsze „w pierwszym rzędzie"...
Jak to przyjemnie
być PERSONA GRATA
i wszystkich wzrok
na siebie zwracać wszędzie!

Jest się ministrem,
posłem lub bankierem —
co za znaczenie
ma się wtedy w świecie...
A tak — czem jesteś, bracie?
Marnem zerem
i nigdy nikt cię
nie dostrzega przecie...

To tylko jedno
cieszy mnie w tej biedzie:
czy siedzę w słońcu,
czy też skromnie w cieniu —
Sam król na tronie
przecież również siedzi
jak ja: NA WŁASNEM TYLKO
SWEM SIEDZENIU...

Remus.

Rozum w pięcie.

Profesor uniwersytetu Columbia w St. Zjednoczonych, John Fried, wykrył niedawno nową „prawdę naukową", której nie omieszkał opublikować. Opiewa ona, że „długie nogi są najlepszym wskaźnikiem nieprzeciętnego mózgu". Według tego „przepisu" Napoleon powinien był być kretynem lub w najlepszym razie przeciętnym inteligentem, zaś król Władysław Laskonogi — genjuszem.

Dlaczego niema zegarów w tramwajach

Niby europejskie miasto, a jednak... — Łódź przed zawodami z Warszawą, Berlinem i Paryżem. — Robotnicy też muszą wiedzieć która godzina. — O co kłóci się pasażer z konduktorem? — Zdenerwowanie podczas jazdy na dworzec. — Dyrekcje tramwajów muszą coś na to poradzić.

Łódź, 28 lutego.

Zdawałoby się, że niby tak na ogół Łódź jest już miastem, wyzwalającem się z pęt prowincjonalizmu, że staje się powoli miastem, zakrojonem na szeroką miarę europejską, a jednak...

Owszem można się z tem zgodzić, o ile miarą europeizacji miasta ma być **wysoka ilość wypadków samochodowych, groźna liczba samobójstw** i t. p. oznaki wielkich środowisk europejskich. Nie zapominajmy jednak, że nie zawsze kłębowisko aut, dorozek i pojazdów na ulicach miasta stanowi atut europejskości, lecz wypływa raczej z nieumiejętnej interpretacji przepisów o ruchu kołowym.

Zanim staniemy do zawodów z Warszawą, Berlinem i Paryżem, postarajmy się uzupełnić pewne drobne wprawdzie braki, ale w życiu codziennem ogromnie pożyteczne.

Oto kilka przykładów na temat łódzkich bolączek: —

Zegary w tramwajach. Wydawałoby się napozór, że poco są zegary w tramwajach, skoro każdy ma zegarek przy sobie, a zresztą na ulicach mamy również w niektórych punktach Łodzi podobne przyrządy do określania czasu. Ale weźmy następujące wypadki: godzina szósta rano. Robotnicy spieszą do fabryki. Tramwaje przepełnione szarym tłumem robotników i robotnic. Jest to sfera,

nie mająca zupełnie zegarków.

Orjentacja ich opiera się na zasadach astronomicznych, godziny warunkuje pozycja słońca na niebie. Wśród pasażerów przechodzi z ust do ust pytanie:

„Która godzina?"

„Czy zdążymy na czas?"

Zegary uliczne, jak wiadomo, są po to, by

wprowadzać w błąd przechodniów,

trudno więc mieć do nich zaufanie. I mimowoli powstaje pytanie, dlaczego niema w tramwaju zegara jak w Warszawie?...

Inny wypadek: — Godzina 9-ta rano. O tej porze następuje zmiana biletów. Poranne tracą swą moc i wchodzą w życie bilety normalne, o pięć groszy droższe.

Między konduktorem a pasażerem wywiązuje się wobec tego długa dyskusja. Pasażer ma zegarek i konduktor ma zegarek. Ale na zegarku pasażera jest dopiero

za dziesięć minut dziewiąta,

a na zegarku konduktora

dwie minuty po dziewiątej.

Zegar uliczny wskazuje oczywiście coś pośredniego —

dziewiąta za cztery minuty.

Kto ma rację?

Trudno odgadnąć. Gdyby był zegar w tramwaju, dyskusja byłaby bezcelowa. Jest zegar, proszę sprawdzić która godzina, pasażerów i konduktora obowiązuje stosowanie się do zegara tramwajowego i na tem koniec.

Któż z nas nie denerwował się wreszcie, jadąc tramwajem do pociągu, szczególnie na dworzec Kaliski? Każda minuta jest droga — a tu niewiadomo nawet która godzina.

W dodatku czasem się zdarza, że jakiś wóz utknie w drodze pośrodku ulicy i tramwaj staje. Biedny pasażer, spieszący się na dworzec

nie wie co począć.

Zejść z tramwaju, czy czekać? Ile ma czasu do odejścia pociągu?

Zwracanie się do konduktora w takich sprawach nie zawsze daje pożądane rezultaty. Konduktor łódzki jest człowiekiem dobrotliwym i odpowiada zazwyczaj:

— Pociąg nie zając, w pole nie ucieknie... A zresztą za cztery godziny nadchodzi drugi...

Łódź miasto pracy — mniejsza o to jakiej — opiera swą kalkulację na wyzyskaniu każdej chwili. Żeby wyzyskać czas, trzeba przedewszystkiem kontrolować bacznie jego bieg. W tramwaju łodzianie tracą rachubę czasu. Dyrekcja tramwajów miejskich i kolejek dojazdowych winna to wziąć pod uwagę.

— BAK. —

W świetle kinkietów

„Wiarusy sztandarów Francji".

Premjera w Teatrze Popularnym.

Wiele szlachetnych i wzniosłych uczuć z jednej strony, zaś z drugiej moc podłości i podstępu, czarne charaktery toczą skrytą walkę z jasnemi, w końcu — szlachetność zwycięża, cnota zostaje nagrodzona a występek zawstydzony... Zakrywa sobie twarz i spuszcza w upokorzeniu głowę... I wszystko kończy się jak najlepiej...

Takie są perypetje melodramatu „Stary kapral", rozwijające się na tle wojny francusko - rosyjskiej (akt pierwszy) oraz cichej wsi francuskiej (akty następne) wreszcie zamku szlacheckiego we Francji (akty piąty i szósty).

Jest to sztuka stara, naogół naiwna, ale efektowna i ciekawa.

Nadomiar zawiera kilka dobrych, ciekawych ról, z czego aktorzy „Populamiaka" należyty robią użytek, więc też ma wielkie wzięcie wśród bywalców tego teatru.

Na czoło zespołu wysuwa się świetny jak zwykle **Szafrański** w trudnej, bo niemej roli Simona, starego kaprala. Gra wyraziście, przejmująco, zachwycając zarazem umiar i takt, godny świadomego swych zadań, utalentowanego aktora. Również **Biskupska** tworzy w roli Miny Sternheim postać, nacechowaną wszelkiemi zaletami dobrej gry scenicznej.

Na wyróżnienie zasługuje również p. P. Bielecki w roli wójta, Sobotkowska jako wieśniaczka Liza oraz Dębicz jako Ludwik. Reszta zespołu wywiązuje się naogół b. poprawnie z zadania.

Z-r.

TEATR KAMERALNY.

Znakomita artystka teatru Narodowego w Warszawie, Mieczysława Ćwiklińska, kończy w bieżącym tygodniu występy w naszem mieście.

Dziś i w czwartek świetna artystka wystąpi w przezabawnej komedjo - satyrze „Mecenas Bolbec", jutro w subtelnej, finezyjnej „Niewiernej".

Codziennie odbywają się pod reżyserją Wł. Ziembińskiego pełne próby z 4-aktowej komedji A. Savoir'a „Ósma żona Sinobrodego" z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Partnerką świetnego artysty w głównej roli kobiecej będzie p. Relewicz - Ziembińska.

Tragiczny wykład.

„Tak umierał Sokrates".

Kończył wykład profesor poczem w oczach młodzieży wypił truciznę i umarł.

Przed kilku dniami, tragiczną śmiercią zginął budapeszteński profesor Leon Bruck.

Należał on do bardzo poważanych i cenionych pedagogów węgierskich i był autorem kilku dzieł z zakresu filozofji i kultury antycznej. Prof. Bruck nabawił się nieuleczalnej chorby podczas wojny światowej.

Stan jego zdrowia stale się pogarszał i ostatecznie zadecydowali lekarze, iż musi się poddać operacji.

Prof. Bruck zdawał sobie sprawę, iż operacja na jakiś czas przyniesie mu mo że ulgę, lecz nie wyleczy go z choroby.

Zdecydował się jednak poddać woli lekarskiej.

W przeddzień odjazdu do kliniki udał się do gimnazjum, aby pożegnać się z kolegami i z młodzieżą.

Wszedł do klasy 8-ej, której był wychowawcą i rozpoczął wykład o swym ulubionym filozofie, Sokratesie.

Mówił o cierpieniach życiowych znakomitego filozofa, o jego wierze w nieśmiertelność duszy, o jego pogardzie dla śmierci, a wreszcie o ostatnich chwilach mędrca.

Dla zademonstrowania uczniom, w jaki sposób umarł Sokrates, wypił szklankę wody, wsypawszy do niej truciznę.

Za chwilę mowa jego stała się niewyraźna, oczy zaszły mgłą i profesor runął na ziemię.

Wszelki ratunek okazał się daremny, w kilka godzin potem umarł naśladowca Sokratesa.

Ustawę przeciw kabalarkom przygotowuje Francja.

Stały się one plagą Paryża.

Policja francuska przygotowuje się do energicznej walki z rozpowszechnionem w Paryżu wróżbiarstwem.

Niemal przy każdej ulicy mieszka obecnie jakaś znakomita chiromantka, wieszczka, kabalarka lub astrolog i ten tłum darmozjadów i oszustów żyje z naiwności ludzkiej.

Manja szukania porad u wróżbiarek i kabalarek stała się w Paryżu tak powszechną, iż salony wieszczek przepełnione są zawsze publicznością. Nic więc dziwnego, iż niektóre oszustki nie obawiają się zaryzykować twierdzenia, celem zdobycia rozgłosu, iż najznakomitsi politycy i mężowie stanu szukają u nich porady przed każdą ważniejszą decyzją.

Zdawałoby się więc, iż Francją rządzą kabalarki i wróżki.

Porada u wieszczki nie jest tania..

Za wizytę należy zapłacić nieraz kilkaset franków.

Mniej reklamowane oszustki, posiadające klijentelę ludzi ubogich, zadawalają się 20 frankami.

Prowadzą życie dostatnie w pięknych apartamentach, ustrojonych dziwacznie w skóry wężów, w szkielety nietoperzy, sów, jaszczurek itd.

Gabinety ich przyjęć wywołują dreszcze grozy i tajemniczości, a ludzie znoszą im pieniądze, ciężko zapracowane.

Nikczemne intrygi „przyjaciółek" żony

doprowadziły męża do szału masowego mordu

Przed kilku dniami rozegrała się w Petersburgu ponura tragedja, której sprawcą jest student wyższej szkoły przemysłu artystycznego, Grzegorz Pawłowicz Samochwałow.

Samochwałow poślubił przed dwoma laty swą koleżankę i wraz z nią zamieszkał w „Domu akademickim".

Pożycie małżonków było bardzo szczęśliwe, lecz po jakimś czasie powstały między nimi spory, spowodowane intrygami i plotkami przyjaciółek żony.

Koleżanki buntowały panią Samochwałową przeciw jej mężowi i doradzały jej rozwód.

Dręczony scenami małżeńskiemi, student wykrył, iż największą intrygantką jest studentka Leokadiew najszczersza przyjaciółka jego żony.

Uzbroił się więc w rewolwer, wszedł do mieszkania pani Leokadiew, a nie zastawszy gospodyni w domu, zastrzelił jej dwuletnie dziecko.

Huk wystzałów zwabił na kurytarz sąsiadki.

Samochwałow wpadł w szał na widok tylu swych nieprzyjaciół.

Począł więc strzelać naoślep. Dwie studentki zabił, a dwie ciężko zranił.

Nie darował też własnej żonie, lecz dopadłszy ją w sali jadalnej, pozbawił życia wystrzałem w skroń.

Po dokonaniu tej rzezi, zaryglował się w swem mieszkaniu i ostatnią kulą roztrzaskał własną czaszkę.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

53)

Obok nas, po lewej stronie ścieżki, znajdował się olbrzymi mchem porosły głaz, na którym leżał położony ręką ludzką wygłodzony i wyprostowany kawałek kory brzozowej. Dalej obok kamienia, leżał niedopałek kręconego w ręku papierosa i kawałek cienkiego papieru, jakiego używają do papierosów żołnierze bolszewiccy. Na papierze tym znalazłem kilka słów pisanych po rosyjsku następującej treści: „Do towarzysza komendanta! przyślijcie mi trzy ósemki machorki....". Dalej treść była urwana. Było jasne. że tu odpoczywał oddział czekistów i to według mego mniemania przed pół godziną. Innego zdania był rotmistrz B., który twierdził, że czekiści popasali tu przed kilku ma godzinami. Ponieważ cała ścieżka, po której szliśmy była usiana podobnemi głazami, jak tylko co spotkany, można było na niej na załamaniach z powodzeniem urządzić zasadzkę, ukryw szy się za temi głazami. Dalej — bolszewicy licząc się z tem, że bez boju nas nie dostaną musieli się posuwać bardzo ostrożnie, a co zatem idzie — wolno. Znacznie wolniej niż my. Dlatego musiałem się liczyć, że możemy ich dopędzić. Nie życzyłem zaś sobie niepotrzebnego spotkania z nimi, a będąc najmocniej przekonany, że to spotkanie musi tu nastąpić, użyłem manewru wobec uporu rotm. B., który nie wyczuwając niebezpieczeństwa, koniecznie chciał poprowadzić dalej ścieżką. Dlatego to oznajmiłem, że jestem zmęczony i że należałoby urządzić odpoczynek. Poparty przez pozostałych. skierowałem się do suchego lasu z prawej strony ścieżki.

Uszedłszy ze sto kroków, ze względu na przejrzystość tego lasu, zmieniłem zamiar i zawróciliśmy do boru błotnistego, ale zato gęstego, w którym można było śmiało bez obawy zdradzenia się rozpalić największe ognisko. Szedłem ostatni. Towarzysze moi przekraczali już ścieżkę w tym samym miejscu, w którym znaleźliśmy tak wyraźne ślady bytności czekistów, gdym ja był jeszcze ze dwadzieścia kroków za nimi. Musiałem się na chwilę zatrzymać dla związania pękniętego sznurowadła. Gdym był tak pochylony nad wiązaniem padł strzał z mej prawej strony — jeden po nim serja. Strzały padły tak blisko i tak niespodziewanie, że na chwilę zostałem jakby ogłuszony. W momencie strzałów byliśmy wszyscy na otwartej przestrzeni, niał na dłoni. W takich wypadkach myśli się szybciej niż lot kuli, dlatego by ujść z linji ognia krzyknąłem „Wdół biegiem". Poderwaliśmy się błyskawicznie i po chwili zapadliśmy w gęsty i błotnisty bór, w którym mieliśmy zamiar urządzić odpoczynek. Przebiegliśmy jeszcze ze dwadzieścia kroków, potem zatrzymaliśmy się, by dać odpór, gdyby czekiści ośmielili się pójść tu za nami.

Ostatni strzał padł, gdyśmy już byli ukryci w zbawczym borze. Strzał ten był inny niż poprzednie jakiś głuchy, basowy. Strzały z karabinu piechoty rosyjskiej są suche, krótkie, urwane. Tyle ich przecież się nasłuchałem w czasie wojny dziewiętnastego i dwudziestego roku, że pomylić się nie mogłem. Ten był inny. Stąd powziąłem podejrzenie, tymbardziej na skutek takiego pięknego wymacania nas przez bolszewików, że odpłacał nam się pięknem za nadobne właściciel ograbionego przez nas chutoru. On to znając puszczę domyślił się gdzie nas będzie można spotkać i poprowadził czekistów. Strzał zaś ostatni on oddał ze swej pojedynki, którą widziałem w chutorze.

Sytuacja nasza stała się więcej niż poważną, bo czekiści mając takiego przewodnika znającego doskonale puszczę i pałającego do nas nienawiścią stawali się dla nas tym razem naprawdę niebezpieczni. Niebezpieczeństwo powiększało się i z punktu widzenia taktycznego, bo znaleźliśmy się jakby w matni na podobieństwo sytuacji z nad rzeki Kem w ujściu do niej rzeki Szumby. Byliśmy pomiędzy ścieżką a rzeką, którą uznaliśmy za niemożliwą do przebycia. Na prawo zaś rozciągało się olbrzymie jezioro, z którego wypływała ta rzeka. Bolszewicy napewno nie przynowali, a w myśl rad chutornika ściągali posiłki, by zamknąć, obstawić ścieżkę, pójść tyraljerą i wpędzić nas w kąt utworzony przez jezioro i wypływającą zeń rzekę, — a potem wygubić. Przedstawiłem swym towarzyszom jasno i wyraźnie sytuację w jakiej się znaleźliśmy nic przed nimi nie ukrywając. Dopiero teraz w obliczu powagi niebezpieczeństwa, przyznali mi towarzysze rację, stwierdzając słuszność mych rozumowań w unikaniu wygodnych dla marszu ścieżek.

Odbyliśmy walną naradę. Zastrzegając sobie w duchu decyzję, poprosiłem rotm. B. o wypowiedzenie się i przedstawienie planu wyjścia z sytuacji. Rotmistrz B. rzucił wówczas projekt, by wykorzystać czas, póki bolszewicy nie zamknęli jeszcze ścieżki, przemknąć się koło nich i pójść na wschód, potem zaś w dowolnej chwili wziąć właściwy kierunek. Plan był w zasadzie niezły. Mając sporo prowianttów mogliśmy, ograniczając się jeszcze w jedzeniu pozwolić sobie na taki spacer i odbić się od granicy.

W praktyce jednak plan ten nie odpowiadał mi, bowiem nie chciałem oddalać się od granicy. Pozatem niewiadomo było jakby daleko trzeba było iść na wschód. Dalej — bolszewicy po stwierdzeniu przy pomocy psów, żeśmy istotnie w tym kierunku poszli prześladowaliby nas aż do skutku, tymbardziej mając posiłki.

Praktyka partyzancka, mówiła mi, że należy w tym wypadku odsuwać się od nieprzyjaciela tak, by stracił wszelki nasz ślad.

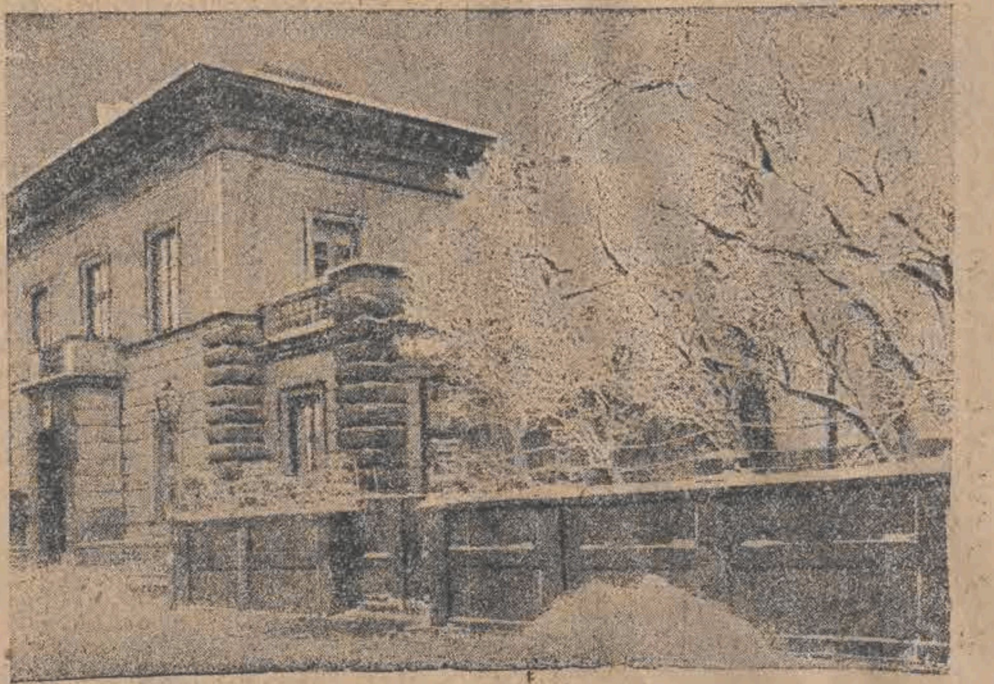
(D.c.n.).

Pan Prezydent Rzplitej jako ojciec chrzestny.



Dnia 19 lutego b. r. Prezydent Rzplitej udał się do mieszkania zastępcy szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej, podpułkownika sztabu generalnego Wojciecha Fydy, gdzie trzymał do chrztu syna pułk. Fydy. Na zdjęciu siedzą od lewej: podpułk. Fydowa, Prezydent Rzplitej, dyrektorowa Piotrowska. Stoją: ks. prałat Bojanek i podpułk. sztabu gen. Fyda Wojciech.

Kradzież w poselstwie brazylijskiem w Warszawie.



W poselstwie brazylijskiem w Warszawie dokonano, jak donosiliśmy, włamania. Sprawcy wrzucili łup do Wisły, tak, iż sprowadzono nurków, którzy szukali skarbów w rzece. Rycina nasza przedstawia gmach poselstwa brazylijskiego, w którym została dokonana kradzież przed kilku miesiącami. Poselstwo mieści się przy Alei Róż w Warszawie.

Czy carówna ocalała?

Wielkie poszlaki każą przypuszczać, że córka eks-cara żyje.

Pisaliśmy w swoim czasie o olbrzymiem podnieceniu, jakie śród emigrantów rosyjskich wywarła w swoim czasie wieść, iż w Berlinie pojawiła się młoda kobieta, utrzymująca, iż jest córką Mikołaja II, wielką księżniczką Anastazją.

Twierdziła ona wówczas, że bolszewikom podsunięto inną dziewczynę, która została zamordowana, jej zaś udało się uciec poza granice Rosji. Jednakże jak mieszkający wówczas w Londynie wielki książę Cyryl, tak i wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, przebywający w Paryżu, uznali jednomyślnie, że podająca się za Anastazję kobieta jest zwykłą oszustką, podszywającą się pod nazwisko Romanowów.

Mimo to znalazło się wielu przeciwników tego mniemania, którzy uważali sąd powyższy jako stronny ze względu na to, że zarówno Cyryl jak i Mikołaj są pretendentami do tronu carów. Aby uspokoić powstałe stąd wrzenie, zawieziono domniemaną księżniczkę do Ameryki, aby ją przedstawić wielkiej księżnie Kseni, która wyszła za mąż za króla żelaza Wiliama Leeds.

I oto pani Leeds stwierdziła z całą stanowczością autentyczność ocalonej Anastazji, a co dziwniejsze, że zgodził się z nią przebywający również w Ameryce książę Włodzimierz, kuzyn zamordowanego cara oraz Iwan Botkin, młody doktór a syn przybocznego lekarza Mikołaja. Botkin był towarzyszem zabaw dzieci carskich i z tego powodu twierdzi, iż znakomicie pamięta i Anastazję.

Na skutek tak jednomyślnego mniemania, pani Leeds umieściła swą kuzynkę w sanatorjum dla nerwowo chorych gdyż carówna jest silnie rozstrojona i twierdzi, że jeżeli niektóre szczegóły z jej życie na dworze ojca nie są jej wiadome, to przyczyną tu jest częściowa utrata pamięci — wskutek strasznych przeżyć.

Zainteresowane najbardziej w całej tej tajemniczej sprawie osoby mają nadzieję, że po wyleczeniu się Anastazja, odzyskawszy zupełną jasność umysłu, będzie mogła dostarczyć dowodów swego niewątpliwego cesarskiego pochodzenia.

WYSOKIE WYMAGANIA.

— Co? 50 złotych za przejechaną kurę? A ileżbyście zażądali, moja kobiecino, gdyby mój szofer przejechał kogoś z waszej rodziny?

Życie dżungli na filmie.

Smiały eksperyment wytwórni amerykańskiej.

Głód tematu filmowego panuje dziś na całym świecie. Niektórzy nawet powstają przeciwko banalnym, wiecznie takim samym postaciom, które mają odtwarzać. Publiczność umie na pamięć wszystkie te przygody, które wydarzają się bohaterom ekranu.

Nic więc dziwnego, że realizatorzy poszukują jakiegoś nowego tematu, czegoś, co odświeżyłoby mdłe i nudne scenarjusze filmowe i wniosłoby trochę życia w martwą atmosferę szablonu i banalności. Ciekawy eksperyment wykonała jedna z wytwórni amerykańskich, wysyłając wgłąb dżungli Sjamu własną ekspedycję naukową, w której brali udział uczeni z brytyjskiego instytutu geograficznego, oraz reżyserzy i operatorzy filmowi.

Ekspedycja ta dotarła do najdalszych miejsc pradziewiczej dżungli i tam przebywała odcięta zupełnie od świata w ciągu trzech lat. Podczas tego czasu odkryto najrozmaitsze, nieznane zoologom zwierzęta i **w najstraszliwszych warunkach filmowano życie dżungli i walkę mieszkańców Sjamu z mieszkańcami dżungli.** Podczas niebezpiecznych walk ze stadem dzikich słoni, podczas strzelania do tygrysów, podczas ucieczek przed zwierzętami, które niszczyły całe wioski, aparat filmowy czynny był nieustannie, pomimo, że operator narażony był co chwila na śmierć.

W rezultacie otrzymano film, który wydawaćby się mógł, że będzie ciekawy tylko z naukowego punktu widzenia. Tymczasem wyniki przeszły oczekiwania wytwórców. Film „Dżungla"—prócz zalet mających znaczenie dla nauki, odtwarza z przekonywującą siłą życie dżungli, jej niebezpieczeństwo i poezję. Fotogeniczne zwinne ruchy mało mądra walka słoni, drapieżność tygrysów, niebezpieczeństwo wężów — wszystko to okazało się bardziej ciekawe od filmów salonowych z największemi „gwiazdami" w rolach głównych.

„Gwiazdą" tego filmu jest coprawda nie wytworna kobieta, a skromny „mały" słoń, którego inteligencja dorównywa niemal ludzkiej inteligencji i który cieszy się tak ogromnem powodzeniem, jakgdyby był conajmniej „wampirem", lub „demonicznym" aktorem. Całość tego filmu przypomina „Księgę Dżungli" Kiplinga.

Eksperyment więc pomysłowej wytwórni się udał i prawdopodobnie realizatorzy będą nadal sięgać po tematy, odbiegające od salonu, wyzyskując niezmierną fotogeniczność natury.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu.



Dzieła naszych artystów polskich, wystawione obecnie w Wiedniu, wzbudziły jak wiadomo, ogromne zainteresowanie w stolicy Austji. Krytycy najpoważniejszych pism wyrażają się o naszych artystach bardzo pochlebnie. Fotografja przedstawia salę gówna wystawy z rzeźbami prof. DUNIKOWSKIEGO (głowy wawelskie i biust art. dram. Solskiego)—na ścianie (w środku) obraz prof. JAROCKIEGO.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, we wtorek 28-go lutego!

—o—

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t.: „Postępy rozwoju Gdyni" — wygł. inż. Stanisław Łęgowski. 16.25—16.40 — Naprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t.: „Konfederacja barska w świetle historji i legendy" — odczyt Ligi — wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.45 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Benedykt Górecki (I fegot), Bazyli Orłow (II fegot) i Władysław Lipowski (III fegot): 1) Jan Sibelius: Suite Pelleas i Melisanda", a) Melisanda przy kądzieli (am Rocken), b) Entr'acte, c) Preludjum, d) Śmierć Melisandy — wykona orkiestra, 2) J. Weissenborn: Z suity na 3 fagoty, op. 4, a) Serenada, b) Polska, c) Marsz turecki — wykonają pp.: Górecki, Orłow i Lipowski. Część II. 3) Włodz. Rebikow: Cztery części z suity „Choinka gwiazdkowa", a) Marsz gromów, b) Cicha noc, c) Taniec chińskich lalek d) Taniec błaznów, 4) P. Lacome: Suita marokańska „Un soir, a Tanger", a) Les tiereus de sabre, b) La pas des voiles, d) Sevillane, e) Danse des frissons — wykona orkiestra. 19.15-19.30 — Rozmaitości. 19.30 — Transmisja z „Teatru Polskiego" w Katowicach. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30-23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

11.15 — Krótkie nabożeństwo. 11:30 — Sygnał czasu z Greenwich. Biul. meteor. 12.00 — Kwartet Parkington i baryton. 14.00—15.00 — Muzyka taneczna orkiestry Firmana. 16.15 — Interludjum muzyczne. 17.00 — Orkiestra Hodgsona z Marble Arch Paytilion. 17.30 — Orkiestra Hodgsona (d. c.). 19.00 — Płyty gramofonowe. 19.30 — Sygnał czasu z Greewich. Biul. meteor. Wiadomości. 19.45 — Płyty gramofonowe. 19.30 — Sygnał czasu z Greenwich. Biul. Śpiew. 1) St. Saens: Marsz bohaterski, 2) Mozart: „Don Juan", uwertura; 3) śpiew, 4) Rimski Korsakow: Wyj. z op. „Sadko", Śpiew, 6) Block Tańce flamandzkie, suita, 7) Śpiew, 8) German: Wyj. z op. „Henryk VIII". 22.00 — Biul. meteor. Wiadomości. 22.40 — Muzyka kameralna, 1) Dittersdorf: Kwartet, 2) Schumann: Trzy fantazje, 3) Wolf: Serenada na kwartet smyczkowy, 4) Schubert Liszt: Moment musical, 5) Schubert: Moment musical, 6) Taifleferre: Kwartet. 23.30-1.00 — Muzyka taneczna z hotelu Carltona.

BERLIN 483.9 m.

15.30 — Odczyt. Sylwetki akademji literackiej. Alfreed Doblin i Leonard Trank. 16.00 — Odczyt. Walka i sztuka życia. 16.30 — Falica Saltea czyta własne utwory. Następnie transm. muzyki tanecznej z hotelu Esplanada. Kapela Hoffmana. 19.55 — Odczyt. Praca a poezja. 20.30 — Muzyka groteskowa. 1) Hans — Dwie groteski na fort. i wiolonczelę, 2) Lecocq — Recytacja. 3) Piosenki, 4) Recytacja, Biul. meteor. Wiadomości. Sygnał czasu. Sport.

LIPSK 365.8 m.

16.30—18.00 — Muzyka dla młodzieży. Śpiew skrzypce i fortepian. W programie Schumann Brahms, Mozart, Schjelderung, Weber i inni. 19.00—19.20 — Czytanie utworów Reutera. 20.00 Przepowiednie pogody. Sygnał czasu, 20.15 — „Fatalne jajko" — groteska w 1 akcie Schutta. 21.15 — Tańce symfoniczne. 1) Beethoven — Menuet, 3) Schubert — Tańce niemieckie, 3) Bramhs — Tańce węgierskie. 4) Reger — Tańce niemieckie, 5) Dvorak — Tańce słowiańskie. 22.05 — Prasa. Sport. 22.30 — Lekcja tańca. 22.45—24.00 — Koncert i muzyka taneczna.

SPORT

Walki o mistrzostwo Łodzi.

Co przyniosły ostatnie dni turn eju. — Hasmonea poważnym kandydatem na mistrza.

Ostatnie dni turnieju ping-pongowego o mistrzostwo Łodzi wysunęły na czoło drużyn prócz ŁKS. I. sympatyczny zespół Hasmonei, która w szeregach swych posiada b. dobrych ping-pongistów. Do tej pory Hasmonea nie przegrała ani jednego spotkania i najprawdopodobniej dojdzie do finału.

Przebieg ostatnich spotkań przedstawia się następująco:

5 dzień:

YMCA. II — Hasmonea II 2:6.

1) Librach — Ketner 21:18, 19:21 (1:1).
2) Rosenberg — Zmierzyński 21:18, 11:21 (1:1).
3) Frydberg — Kalinowski 23:21, 21:18 (2:0).
4) Steinberg — Marceli 21:14, 21:17 (2:0).

I Żydowskie Tow. Szk. Średn. — Samson 6:2.

1) Reznik — S. — Rapoport 21:12, 21:12 (2:0).
2) Reznik L. — Cygler I. 21:17, 21:12 (2:0).
3) Szetachowicz — Cygler II 21:12, 21:13 (2:0).

W ostatniej walce przyznano valcower Samsonowi.

Hasmonea I — Stow. im. Słowackiego 7:1.

1) Kachan — Chojnacki 21:11, 21:11 (2:0).
2) Marek — Lenart 12:22, 23:21 (1:1)
3) Hankman — Stolarski 21:13, 21:18 (2:0).
4) Iziewski — Kudrzyński 21:9, 21:11 (2:0).

Union — Sokół II 8:0.

1) Jesse — Lening 21:18, 21:14 (2:0).
2) Kleinert — Szulc 21:19, 21:12 (2:0).
3) Durka — Klimczak 21:13, 21:11 ((2:0).
4) Stetko — Urbaniak 21:12, 21:12 (2:0).

W niedzielę odbyły się bardzo ładne spotkania, gdyż do zawodów stanęły niemal najsilniejsze zespoły.

Wyniki przedstawiaja się następująo

ŁKS. — Krusche Ender 7:1.

1) Janecki — Łyszkowski 21:15, 18:21 (1:1).
2) Radomski — Walter H. 21:12, 22:20 (2:0).
3) Kościelski — Walter B. 21:9, 21:15 (2:0).
4) Brzeski — Lis 21:14, 21:9 (2:0).

Samson — Sekcja Młodzieży Rzemieśln. 3:5.

1) Kwaśniewski — Rapaport 21:12, 12:21 (1:1).
2) Chmielewski — Widawski 21:14, 21:14 (2:0).
3) Sikora — Lewkowicz 21:16, 21:23, (1:1).
4) Frencel — Cygler II, 18:21, 21:10 (1:1).

Kruche Ender — Oratorjum 8:0.

1) Łyszkowski — Majchrzak 21:17, 21:10 (2:0).
2) Walter B. — Bartosik 21:18, 21:12 (2:0).
3) Lis — Rogoziński 21:14, 21:12 (2:0).
4) Walter H. — Trajdos 21:14, 21:10 (2:0).

Gimn. Brauna — ŁKS. II 5:3.

1) Korceli — Stolarow 23:25, 21:14 (1:1).
2) Ickowicz — Zylberstein 28:26, 21:14 (2:0).
3) Śledź A. — Szotland 12:21, 17:21 (0:2).
4) Aldek — Lewiński 13:21, 10:21 (0:2).

Union — Stow. im. Słowackiego 1:7.

1) Etetka — Stolarski 19:21, 7:21 (0:2).
2) Durka — Kudrzycki 14:21, 14:21 (0:2).
3) Kleinert — Ewart 19:21, 17:21 (0:2).
4) Jesse — Chojnacki 21:11, 16:21 (1:1).

Hasmonea I. — Stow. im. Słowackiego 7:1.

1) Kahan — Chojnacki 21:12, 21:11 (2:0).
2) Abarek — Lenart 20:22, 23:21 (1:1).
3) Hauptman — Stolarski 21:13, 21:18 (2:0).
4) Iżewski — Kudrzycki 21:9, 21:11 (2:0).

Tow. Szerz. Oświaty — Sokół II 6:2.

1) Gutman — Klimczak 21:0, 21:3 (2:0).
2) Dubenflik — Szulc 21:17, 10:21 (1:1).
3) Urbanowicz — Kulik 12:21, 21:10 (1:1).
4) Lesig — Eledbaum 11:21, 12:21 (0:2).

—ab—



Cudowne zdjęcia z wyścigów w Rzymie.

Wiedeńska prasa sportowa

o Polskiej Lidze Piłki Nożnej.

W związku zn adchodzącym sezonem piłkarskim, wiedeńska prasa sportowa zajmuje się żywo widokami polskich drużyn piłkarskich zrzeszonych w Lidze Polskiej Piłki Nożnej. Prasa wiedeńska podnosi fakt powstania Ligi i twierdzi, że fakt ten zainteresował zagranicę polską piłka nożną i zmusił ją do bacznej uwagi na to, co się dzieje w Polsce w zakresie piłkarstwa.

W pobieżnym przeglądzie drużyn polskich, wiedeńczycy stawiają na pierwszem miejscu Pogoń Cracovię i Wisłę, jako drużyny, które w bieżącym roku mają najwięcej widoków na zdobycie czołowych miejsc w Lidze.

Artykuły wiedeńskie podnoszą z uznaniem, że na G. Śląsku piłka nożna rozwija się w nadzwyczajnem tempie, a poziom graczy podnosi się nadzwyczaj szybko.

Zdaniem prasy wiedeńskiej, Wisła będzie miała w tym roku o wiele trudniejsze zadanie do zdobycia mistrzostwa, niż w roku zeszłym, a to z powodu wejścia do Ligi tak groźnego przeciwnika, jak Cracovia.

Z temi drużynami rozpocznie walkę lwowska Pogoń, pięciokrotny mistrz Polski. Najcharakterystyczniejsze zdanie pisma wypowiadają o Toruńskim Klubie Sportowym, przypisując mu zmienną formę.

Everton zepchnięty w dół tabeli!

Sobotnie wyniki o mistrzostwo zawodowych lig angielskich.

Ubiegłej soboty Huddersfield zwyciężył 1:0 Bolton, a że Everton uzyskał z Liverpool zaledwie remisowy wynik 3:3, tabela uległa zmianie o tyle, że Everton strącony został z pierwszego miejsca w tabeli.

W drugiej lidze sensacją dnia była porażka Chelsca w spotkaniu z Southampton. Mimo tej porażki Chelsca w dalszym ciągu znajduje się na pierwszem miejscu w tabeli.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

I Liga: Blackburn R. — Tottenham 2:1,Bolton W. — Huddersfield 0:1, Cardif C. — Manchester Un. 2:0, Derby Co — Scheffield Un. 2:1, Everton — Liverpool 3:3, Leicester C. — Arsenal 3:5, Middlesbrough — Birmingham 1:1, Portsmouth — Barnsley 1:0 Sunderland — Aston Villa 2:3, Westham Un. — Bury 1:2, The Wednesday — Newcastle Un. 0:0.

II Liga: Blackpool — Roots Co 3:3, Chelsca — Southampton 0:2, Clapton O. — Stocke C. 3:2, Grimby F. — Hull T. 1:1, Leeds Un. — Tulham 2:1, Manchester C. — Preston R. C. 2:2, Roots Forest — Swansca T. 0:2, Port Vale — Wolwerhampton 2:2, Reading — Oldham Tthl. 1:0, South Schields — Barnsley 0:0, Westbromvich — Bristol C. 0:0.

Szkocka Liga: Bolness — Aidrienians 2:2, Cetic — Aberdeen 1:1, Durnfermline — Hamilton A. 1:2 Falkirk — Dundee 5:1, Hibernians — Clyde 0:1, Motherwell — H. of Midlothian 0:3, Queens Park — Kilmarnock 5:3, St. Johnstone — St. Mirren 0:0.

**

W Glaskowie odbył się międzypaństwowy mecz footbalowy Szkocja — Irlandja, zakończony zwycięstwem Irlandji 1:0.

Sensacje w świecie footbalowym!

Anglja zgłosiła wystąpienie z F. I. F. A.

Jakwiadomo toczą się od dłuższego czasu ostre zatargi między F. I. F. A. (Międzynarodowy Związek Piłkarski) a angielskimi związkami footbalowemi. Podłożem zatargu jest kwestja amatorstwa w footbalu, na którą anglicy patrzą ze zgoła innego punktu widzenia.

Obecnie dowiadujemy się, że państwowe związki piłkarskie Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji postanowiły, na zebraniu w Scheffieldzie wystąpić z F. I. F. A. Ogólnopaństwowy związek angielski zaakceptował tę uchwałę i oficjalnie zgłosił wystąpienie z F. I. F. Y.

A więc już po raz drugi anglicy występują z Międzynarodowego Związku Footbalowego, dla którego fakt ten jest nielada ciosem. Po tym wypadku liczyć się należy obecnie z poważnym kryzysem, jaki przeżywać będzie obecnie europejska piłka nożna szczególnie przed olimpjadą amsterdamską, w której obecność Anglji jest niemal konieczna.

Z życia towarzystw sportowych.

Dyr. Guze obrany ponownie prezesem Kl. Turystów.

Ubiegłej soboty odbyło się walne zgromadzenie Kl. Turystów, przy szczupłym udziale członków.

Uchwalono między innemi, obdarzyć sekcję footbalową całkowitą autonomią.

Prezesem klubu obrany został ponownie dyr. Alfred Guze. Wiceprezesami został pp. Rzerzacz i Guze II.

Jednocześnie obrano p. Guzego kierownikiem sekcji footbalowej, zaś p. Głażewskiego delegatem do Ligi P. Z. P. N-u w Warszawie.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dzieje upadku rozhisteryzowanych chłopczyc na tle podejrzanej kawiarenki wielkomiejskiej w gigantycznym filmie, stanowiącym sensację Europy p. t.

„GIEŁDA MIŁOŚCI"

Na tle rozgłośnej sztuki wiedeńskiego autora. Feliksa Fischera, p. t. „CAFE ELECTRIC", która grana była we Wiedniu jednocześnie w 2 teatrach przez dwa lata zrzędu, przy wyprzedanej widowni.
Realizacja i reżyseria GUSTAWA UCICKIEGO.

W roli głównej Polski Valentino **IGO SYM**

Trzy powołenne typy kobiece odtwarzają urocze wiedenki

NINA VANNA, VERA SALVOTTI, Marlena Dietrych

Powojenna amoralność młodzieży wielkomiejskiej i niezdrowa ciekawość na polu erotycznem, wywołuje rozkwit spelunek, w których za pieniądze kupuje się ciało i duszę kobiety.

Ze zgnilizną czasu walczą szlachetne, drgające prawdą życiową, założenia arcyfilmu p. t.

GIEŁDA MIŁOŚCI

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona KANTORA.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!
Monumentalne dzieło sztuki filmowej

ROMANS KAPŁANKI WSCHODU

(Grobowiec Maharadży).

wg. rozgłośnej powieści JOSE GERMAIN „La Vestale du Gange"

W rolach głównych:

BERNARD GOETZKE

Regina THOMAS i George MELCHIOR

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

Kino-Teatr **MIMOZA**
Kilińskiego 178
Dziś wspaniała premjera!

wielki arcyfilm p. t.

CZERWONA TANCERKA

Rosyjska MATA-HARI. Dramat miłości i zdrady osnuty na tle autentycznych pamiętników b. szambelana dworu carskiego. Mata-Hari światowa tancerka, bajadera i kurtyzana, oraz prawdziwa artystka miłości, przyjaciółka monarchów, która 15 października 1917 r. jako szpieg rozstrzelana została.
W rolach wielkich książąt i generałów rosyjskich autentyczni Wielcy Książęta z domu Romanowych. Niezrównane kreacje żywiołowe **Magdy Sonji.**

Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany najsłynniejszy **chór rosyjski** przy parafji prawosławnej, który wykona pieśni ludowe, oraz oryginalne pieśni syberyjskie.

Następny program: **„Troski Szatana"**

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska Y.M.C.A.



Aleja Kościuszki 68, tel. 22-90.

Dnia 14 marca 1928 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20.

UWAGA! Ceny przystępne, ratami

Pracownia Gorsetów **„MARTA"** Piotrkowska Nr. 109 Front. II piętro.

Poleca: PASY gumowe poszczuplające. Lecznicze. Przepuklinowe, Nerkowe. Paski biodrowe, Biustonosze, Staniczki i t. p. Najnowsze paryskie fasony wygodne w noszeniu, z trwałych materjałów. Reperacja, przeróbki i pranie gorsetów.



ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podaję do wiadomości Sz. Klijenteli, iż z dniem 1 marca r. b.

mój magazyn obuwia zostaje przeniesiony

z ul. Konstantynowskiej 12 na ul. Piotrkowską № 121, tel. 71-20

Polecając się nadal Sz. Klijenteli kreślę się

z poważaniem **L. Fulde.**

Na składzie wielki wybór najwykwintniejszego obuwia: **damskiego, męskiego i dziecinnego.**

Ceny umiarkowane!

UWAGA: Odwiedzenie magazynu nie obowiązuje do kupna.

Dr. STUPEL Szkolna № 12 choroby włosów, skórne, weneryczne moczopciowe, lecz nie promien. Roentgena i lampą kwarcową. przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz —7 wiecz.

Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Potrzebna natychmiast zdolna manicurzystka do zakładu fryzjerskiego. Kilińskiego 151

Służąca potrzebna, umiejąca gotować. Ogrodowa 35 29

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ D-ra MARJI LEWINSONOWEJ Cegielniana 6, m. 3, tel. 43-63.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielei święta do godz 2 po p.

Dr **Sołowiejczyk** specjalista chorób skórnych i wenerycznych **przeprowadził się** na ul. **Piotrkowską № 99** TEL. 44-92. przyjmuje od 11 do pp. i 8—9 wiecz. Panie od 3—4 pp

Doktór **Wołkowyski** Zachodnia № 57. Cegielniana 19) **Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową.** Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8 W niedziele i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med. **S. Lewkowicz** Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5. Dla niezamożnych Ceny leczn.c

Asystentka do gabinetu dentystycznego na pół dnia lub cały dzień poszukiwana. Zgłosić się do Lekarza-dentysty, Główna 51. 28

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 80 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.